

Współzależność i współodpowiedzialność: kilka pytań dla dociekliwych

Tomasz Ponikło: *Sytuacja zależności rządów od korporacji to nic nowego w historii. Wystarczy wspomnieć rządy dynastii – działał tam bardzo podobny mechanizm. Różnica polega chyba głównie na tym, że wtedy mieliśmy do czynienia jednak z żywymi ludźmi a nie z korporacyjnymi abstraktami.*

Stefan Wilkanowicz: Oczywiście. Ale różnica jest też ta – i to chyba najważniejsze - że dziś dzieje się to w skali globalnej. Wcześniej takie mechanizmy uznawano za coś w pewnym sensie normalnego i nieuniknionego. Mimo, że nieraz ludzie się przeciw temu buntowali, nie było możliwości zmiany. Natomiast dzisiaj jest to odczuwane jako groźba dla ludzkości. I to kolejna ważna różnica.

A może jest to jednak odczuwane jako szansa dla ludzkości? Weźmy przykład z przenoszeniem produkcji. W sporej części przypadków wiąże się to z szansą rozwoju dla krajów i społeczeństw, które przyjmują do siebie produkcję.

To jest szansa. Ale jaki pojawia się w tu problem? Cały czas zależy nam, żeby dążyć do harmonijnego rozwoju. Zależy nam, żeby ten rozwój nie dokonywał się czymś kosztem: poprawa dla jednych nie może oznaczać katastrofy dla innych. Musi powstać sposób międzynarodowych regulacji takich działań. To nie mogą być tylko protesty związków zawodowych, strajki czy manifestacje. Trzeba wprowadzić inne mechanizmy – jakie? Trudno powiedzieć; prawdopodobnie te mechanizmy dopiero musimy wynaleźć. To konieczność. Inaczej trudno przewidzieć, jak potoczą się sprawy. Najbardziej jaskrawy przykład to Chiny czy niektóre kraje azjatyckie. Chiny, praktycznie rzecz biorąc podbijają rynki zachodnie, bo stosują pracę niewolniczą, niezwykle nisko opłacaną; jest to wręcz cały system takiej pracy. W dzisiejszym świecie tak nie może być. Z drugiej strony, mówiąc o przenoszeniu produkcji, musimy zapytać: jakiej produkcji, gdzie i w jaki sposób? Często opłaca się produkować coś w Kongo a nie we Francji. Ale bywa tak, że to się opłaca tylko pewnej grupie ludzi - zazwyczaj najbogatszym, którzy czerpią z tego zyski. Natomiast nie przekłada się to w ogóle na całość społeczeństwa – to ogromny, bardzo trudny problem. Kto na tym naprawdę zyskuje? Poza tym, jeżeli mamy mówić o jakimś zrównoważonym, stopniowym i – niestety - powolnym rozwoju, to trzeba brać pod uwagę sytuacje konkretne. Zużywamy duże ilości wody na potrzeby gospodarstwa domowego, korzystamy z wodociągów. A w niektórych krajach czy regionach afrykańskich, po dzbanek wody trzeba iść pieszo kilka kilometrów. Musimy cały czas pod uwagę brać całość i tak kierować rozwojem gospodarczym, żeby ci ludzie także na tym korzystali. Żeby mogli się rozwijać. W innym razie z często nawet słusznych inicjatyw, korzysta tylko krąg uprzywilejowanych.

Posługując się tym przykładem: przeniesiono produkcję z Francji do Konga. Pracuje trzy tysiące osób, ale zyski z tego ma tylko mała grupa osoby posiadających jakąś władzę. Ale pytanie mimo wszystko brzmi: czy tylko oni zyskują? Bo jeżeli z tych trzech tysięcy osób, które pracują, tysiąc dwieście miało by w ogóle nie mieć pracy? Jak to rozwiązać – przez odgórne regulacje?

Nie ma tu żadnych ani uniwersalnych, ani radykalnych metod. Są różne sposoby i trzeba je stosować elastycznie, licząc się z warunkami lokalnymi. Liczyć się tak naprawdę z ludźmi, którzy tam żyją i pracują. Dam przykład z pracy francuskiej organizacji katolickiej - Comité

Catholique Contre la Faim et pour le Developpement (CCFD) - bardzo prosty. Ta organizacja nie posyła specjalistów, którzy na miejscu „wyręczają” kogoś z jego obowiązków, ale systematycznie wspierają lokalne inicjatywy. Kontrolują ich przebieg. Przykład: w pewnej wsi brakowało wody. Trzeba było zrobić studnię artezyjską. Organizacja znalazła pieniądze, pomogła wybudować studnię. Miejsce na studnię wybrane przez ekspertów – jak się okazało – leżało na gruncie miejscowego kacyka. Tym sposobem kacyk uzyskał drugą władzę. Mógł nakładać haracz za korzystanie ze studni. Czy sytuacja na się poprawiła? Może tak, ale nie za bardzo. Dlatego widać, że rozwój polega na bardzo szerokiej i wielostronnej współpracy pomiędzy małymi i dużymi organizmami. Musimy na tę drogę wejść. Inaczej się tego zrobić nie da.

Wróć do przykładu ze zużywaniem wody – czemu on ma służyć? Jak mam go przełożyć na życie: użyję mniej wody i...? W ten sposób tylko uspokajam własne sumienie, bo ta sprawa wcale nie ma przełożenia na sytuację Afryki.

Oczywiście, że ważniejsze jest dostarczanie wody w Afryce niż ograniczanie jej zużycia tutaj. Ale zwróć uwagę na inną rzecz: zużywanie wody, to także zużywanie energii. Wodę trzeba wydobyć, oczyścić, dostarczyć. To spory wydatek. Zarabiają na tym głównie elektrownie. Społecznie rzecz biorąc jest to jakaś strata. I znowu dochodzimy do istotnej sprawy: stylu życia. Jeżeli będziemy nastawieni na to, że stale coraz więcej konsumujemy i że wzrost konsumpcji jest napędem gospodarki, to doprowadzimy do katastrofy ekologicznej. Każde działanie ma swoją cenę. Zużywanie zasobów Ziemi w sposób niekontrolowany i bezmyślny to zagrożenie. Jak temu przeciwdziałać? Przez edukację i zmianę stylu życia. Nie da się tego zrobić z dnia na dzień. Podam przykład z Polski: wybitny filozof napisał artykuł do "Tygodnika Powszechnego". Uzasadniał, że trzeba walczyć z monokulturami w krajach Trzeciego Świata, bo są one na dłuższą metę zabójstwem dla gospodarki – posługiwał się przykładem Afryki i kawy. Nawoływał, żeby zmniejszyć zużycie kawy, co miało zmusić owe kraje do przejścia na inny typ gospodarki. Pamiętam doskonale, jak krótko po otrzymaniu tego artykułu, w redakcji "Tygodnika" zjawił się afrykański biskup, który czasem przyjeżdżał do Polski szukając misjonarzy. Biskup, pamiętam jak dziś, wchodzi do redakcji i mówi: "modłę się każdego dnia, żeby nie spadły ceny kawy, bo mój kraj będzie cierpiał głód". Oczywiście nie wydrukowaliśmy artykułu nawołującego do bojkotu kawy. To pokazuje, jak wszystko trzeba widzieć z różnych stron, jak potrzebna jest współpraca, jak potrzebne jest uruchomienie procesu współdziałania i współmyślenia o dobru wspólnym.

Katastrofa ekologiczne to dla mnie jednak bardziej retoryka niż rzeczywista zagrożenie. Bardziej przejmowałabym się katastrofą demograficzną, olbrzymim wzrostem liczby osób na naszej planecie.

Wydaje mi się, że trzeba mówić o dwóch możliwościach katastrofy demograficznej. W niektórych krajach przyrost naturalny jest bardzo wysoki. Zazwyczaj są to kraje biedne o kulturze tradycyjnej, czasem związane jeszcze z animizmem. W odniesieniu do nich występuje tradycyjna już obawa, że ludzi będzie za dużo. Ale równocześnie mamy ryzyko katastrofy demograficznej odwrotnej. Chiny prowadzą politykę szaloną: trzeba mieć pozwolenie na posiadanie dziecka. Na dłuższą metę musi to doprowadzić do katastrofy. Nieliczne młode pokolenie będzie miało do utrzymania znacznie liczniejszą społeczność starszych. W systemie totalitarnym można się nimi nie przejmować: niech wymrą. Ale takiego systemu nie da się już całkowicie ukryć.

Weźmy też specyficzny przykład rosyjski. Jeśli utrzyma się obecna tendencja, jak jest w tej chwili, to w nieodległej przyszłości Rosjanie staną się w Federacji Rosyjskiej mniejszością. Większość natomiast będą stanowić nie-Rosjanie, prawdopodobnie muzułmanie. I co wtedy? To jest też zapewne jedna z przyczyn nerwowości i strachu władz rosyjskich, jeśli chodzi o górali kaukaskich czy Czeczenów. Mówiąc o Rosji, trzeba wziąć pod uwagę takie czynniki, jak: liczba aborcji, liczba rozwodów, liczba zakażeń wirusem HIV. Widać więc, że eksperci przewidują równocześnie dwie katastrofy: skutek braku ludzi i skutek nadmiaru ludzi – jak to zrównoważyć?

Jako pozytywny przykład poczucia współodpowiedzialności, pokazałbym ideę społecznej odpowiedzialności biznesu. To działania naprawdę spoza ram ścisłego marketingu.

Owszem, to bardzo obiecujące zjawisko. Na pewno trzeba jednak wciąż pogłębiać refleksję nad życiem gospodarczym od strony poczucia i rozumienia współodpowiedzialności. To się rozwija, ale wciąż za słabo. Pocieszające jest jednak też to, że nawet najbardziej sztandarowi liberałowie zaczynają jednak używać rozumu.

Dziękuję.

***Rozmawiał Tomasz Ponikło
Kraków 2007***